

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½, do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr. półrocznie 2 zlr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 rublesr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficjalistów prywatnych 2 zlr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Zupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcją:
PROF. W. JYNIECKIEGO.

Redakcyja „ROLNIKA“: Uł. Cłowa 1. 3; Administracyja: Ekspedycyja zaś w księgarni

Gubrynowicza i Schmid
przy placu katedralnym

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Dr. A. Barański: Wady i choroby zwierząt domowych unieważniające ich kupno. — S. K.: Czyste utrzymanie stajen. — W. T. Zbiórka chmielu. — Sprawozdanie o wyniku zbiorów tegorocznych. — Odezwa prof. Rostafińskiego. — Wiadomości z Oddziałów: Sprawozdanie z odbytych wykładów popularnych nauki kucia koni w Radziechowie. — Z Oddziału sanockiego. — Protokoły posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. — Ustawa o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa. — Wiadomości bieżące. — Konkurs szkoły dublańskiej. — Ogłoszenia.

Wady i choroby zwierząt domowych unieważniające ich kupno*)

napisał

Prof. dr. A. Barański.

Ustawy i przepisy odnoszące się do zwierząt domowych, stanowią ważną gałąź wiedzy gospodarstwa rolnego. Z niemi powinien być obznajomiony każdy hodowca, gospodarz i lubownik zwierząt, gdyż chronią go od strat, na jakie może być narażonym przy rozmaitych okolicznościach. Nie zawsze bowiem ma się do czynienia z ludźmi prawymi i rzetelnymi i nie zawsze strata da się przewidzieć. Zwłaszcza w handlu końmi stara się niejeden wyzyskać niewiadomość lub łatwowierność drugiego, i to bez najmniejszego wyrzutu sumienia, a nawet co gorsza, niektórzy upatrują w tem pewien rodzaj honoru, jeżeli udało mu się oszukać drugiego.

Ponieważ zwierzęta nasze do mowy służą nam tylko do użytku i ze względu na swą mniejszą lub większą użyteczność, osiągają raz mniejszą drugi raz większą wartość, przeto słuszną jest, że im użyteczniejsze zwierzę, tem większą przedstawia wartość i na odwrót. Z drugiej strony atoli wyznać należy, że żaden handel towarami nie przedstawia tyle trudności, chcąc natychmiast oznaczyć istotną wartość, ile zwierzęta domowe, zdarza się bowiem cały szereg nierzadkich chorób, wad i błędów, których obecność wpływa tak dalece na użyteczność a tem samem i na wartość zwierzęcia, że wskutek nich staje się nieużytecznym do zwykłych usług, a nawet w niektórych przypadkach staje się zupełnie bez pożytku i bez wartości. Cóż mi n. p. po najpiękniejszym

szym koniu, gdy ten jest tak dalece znarowiony, iż nie można go użyć do żadnej pracy. Jest bez wartości, naraża mnie bowiem tylko na straty. Coż mi po koniu nosatym, kiedy ustawa nakazuje go zabić i zakopać wraz z skórą i kośćmi, ponoszą więc oprócz straty konia w dodatku jeszcze kosztą desinfekcyi etc. Takich przykładów możnaby wiele nalicyzyć, które stają się zgubą niejednego gospodarza. Zresztą nie byłoby tak źle, gdyby wszystkie choroby i wady były łatwe do rozpoznania i widoczne dla każdego. Z doświadczenia atoli wiemy, że znajduje się spora liczba wad tak zwanych ukrytych, i nie łatwiejszego jak zataić taką wadę lub zamaskować ją jakąkolwiek sztuczką handlarską, aby uczynić ją prawie do nierozpoznania. Takimi sposobami można nawet znawcę wprowadzić w błąd, nie mówiąc już o niefachowych ludziach. Ileż to nieszczęście powstało już wskutek chęci zysku i pozbycia się chorego zwierzęcia, nie rzadko bowiem jedno takie chore zwierzę wprowadza zarazę i niszczy dobytki zupełnie niewinnych.

Każdy kupujący stara się kupić zdrowe zwierzę i przypuszcza, że każde zwierzę wystawione na targ jest zdrowe. Sprzedaż zwierzęcia chorego lub wadliwego jest zdarzeniem wyjątkowym i nieprawidłowym. W ogólności przeto domyślamy się słusznie, iż każde zwierzę, wystawione na sprzedaż, jest zdrowe i uzdolnione do zwykłych usług n. p. koń do jazdy, wół roboczy do pociągu, osioł do noszenia ciężarów itp. A tylko wtenczas domysł ten upada, gdy sprzedawca wyraźnie oświadcza, że zwierzę jest chore lub posiada tę lub ową wadę.

W handlu atoli nie wszyscy postępują rzetelnie, są i tacy, którzy posługują się najrozmaitszymi wybiegami, fortelami, sztuczkami lub nawet oszustwami, aby tylko pozbyć się swego lichego towaru i sprzedać go za dobre pieniądze. Jeżeli zaś handel ma się rozwijać i przynosić korzyści krajowi, musi być koniecznie rzetelny i oparty na zasadach uczciwości. Gdzie tego nie ma, tam handel upada. Z tego też powodu w handlu zwierzętami niezbędna jest opieka państwowa, zwłaszcza, iż zwierzęta posiadać mogą wady ukryte, nie widoczne dla kupującego, których obecność czyni je często niezdolnymi do zwykłych usług.

Ustawy i przepisy czuwające nad rzetelnością w handlu zwierzętami były już znane narodom starożytnym, mianowicie Rzymianom, a dzisiaj znajdujemy je w ustawodawstwach wszystkich państw cywilizowanych. Ustawodawstwo nowoczesne nie dopuszcza oszustw, rozstrzyga sprawy sporne, unieważnia

*) Zwracamy uwagę szanownego czytelnika na niniejszy artykuł, gdyż lubo rzecz sama jest sucha, posiada jednakże nadzwyczajną doniosłość dla gospodarzy trudniących się znaczniejszym handlem bydła. Temat tu wyłuszony dotyka zarówno weterynaryę i prawnictwo jakoteż i hodowlę, znajduje się że tak powiemy na granicach tych trzech nauk, w skutek czego nader trudnym jest do należytego przedstawienia rzeczy. Umieszczamy go przeto z przyjemnością, zwłaszcza że pochodzi z pióra fachowych ludzi tak w dziedzinie weterynaryi jakoteż i prawnictwa. W końcu nadmieniamy, że kwestya ta u nas dotychczas mało co znana pojawia się poraz pierwszy w języku polskim i zastosowana do naszego ustawodawstwa.
Redakcyja.

umowy, skazuje stronę na wynagrodzenie poniesionych strat, a nawet dyktuje karę.

Dotyczące ustawy austriackie oparte są na prawie rzymskim „*Evictio*“ i „*Edictum aediliticum*“. Aby pojąć ich doniosłość, niezbędna jest przeto zapoznać się w krótkości z niemi.

Za czasów rzeszypospolitej rzymskiej urzędnicy magistratualni nazywali się Edilami. Im poruczony był nadzór nad targami, sprzedażą towarów, niewolników, zwierząt, miary i wagi. Oni też wydawali ogłoszenia tak zwane edykty w sprawach odnoszących się do zakresu ich działania. Najważniejszy z tych edyktów odnosi się do sprzedaży wadliwych zwierząt. Treść tego edyktu opiewa w skróceniu: każdy sprzedawca jest obowiązany wskazać wady i błędy zwierzęcia wystawionego na sprzedaż. Jeżeli zaś nie uczyni tego, bądź to z nieświadomości, z umysłu lub w złym zamiarze, natenczas przysługuje kupującemu prawo rozwiązania umowy (*actio redhibitoria*) lub też żądania odpowiedniego zniżenia ceny kupna (*actio aestimatoria, quanti minoris*), jednakowoż tylko wtedy, gdy wady lub błędy są tego rodzaju, że użyteczność zwierzęcia staje się zmniejszoną lub niemożliwą. Rozwiązanie umowy polega na tem, że kupujący oddaje zwierzę a sprzedawca zwraca całkowitą cenę kupna. Przez zniżenie ceny kupna rozumie się zwrot pewnej części kupna i to aż do wyrównania istotnej wartości zwierzęcia, jaką rzeczywiście przedstawia. Prawo pozywania o rozwiązanie umowy trwało 6 miesięcy, o zmniejszenie ceny kupna 1 rok, licząc od dnia zawartej umowy. W obydwóch wypadkach musiał jednakże kupujący dowieść, że wada u zwierzęcia kupionego już była obecna podczas zawarcia umowy, powstała więc jeszcze u sprzedawcy.

Według prawa starogermańskiego (*lex barbarorum*) sprzedaż zwierząt z wadami ukrytymi była zakazana. W danym zaś wypadku sprzedający obowiązany był odebrać zwierzę wadliwe i zwrócić cenę kupna. Wyjątkowo tylko możebnym było uwolnienie sprzedawcy od uczynionego mu zarzutu i to tylko wtedy, gdy udowodnił przysięgą, iż jemu samemu owa wada nie była wiadomą.

Tak prawa rzymskie jakoteż starogermańskie nie były dokładne i zupełnie odpowiednie, wady bowiem zmniejszające wartość zwierzęcia nie były wyszczególnione i jeden znawca mógł uważać pewną wadę za znaczną a drugi przeciwnie; nadto trudno było dowieść kupującemu, iż wada ta już była obecna przy zawarciu kupna.

Z tąd też powstało, iż w średnich i nowszych wiekach, ustawa wyliczała dokładnie tego rodzaju wady n. p. jasną ślepotę, nosaciznę, dychawicę, wartogłowienie, perlicę, i t. p. które upoważniały kupującego do rozwiązania umowy. Uznano także za potrzebne przy każdej takiej wadzie oznaczyć czas i to krótki, w którym to czasie można było żądać rozwiązania umowy. Wady te nazwano wadami głównymi lub ewikcyjnymi (poręczającymi, gwarantującymi, zwrotowymi), a czas upoważniający do rozwiązania umowy terminem poręczenia lub ewikcji.

Dzisiejsze ustawodawstwo austriackie, niemieckie, francuzkie i włoskie dotyczące handlu i opieki nad zwierzętami domowymi, powstało ze zmieszania się rzymskiego i starogermańskiego. Przepisy austriackie bliżej nas obchodzące zawarte są w ogólnej księdze ustaw cywilnych w 1, 2 i 3ciej części, w ogólnej ustawie karnej z 27 maja 1852 i ustawie przeciw zarazom bydłecym z 28 lutego 1880. Na główną uwagę zasługuje przede wszystkim ustawa cywilna, mianowicie paragrafy odnoszące się do zawierania umów, sprzedaży, oddawania i odbioru zwierząt, poręczenia, wad głównych, poniesionych strat, pokrzywdzeń i wynagrodzeń. Najważniejsze dotyczące paragrafy opiewają:

§. 922. Gdy kto odstępuje drugiemu rzecz jaką pod tytułem obciążającym, t. z. za pieniądze, natenczas winien jest ewikcyą*) za to, że rzecz ta ma własności jakie wyraźnie umówione były, lub jakie zwykle są w niej dorozumiewane, i że stosownie do natury interesu lub zaszłej umowy, użytą być może.

§. 923. Kto zatem przydaje rzeczy własności, jakich nie ma, a które wyraźnie lub też według natury interesu, dorozumianie umówionemi były; kto zataja nadzwyczajne jej wady lub ciężary; kto pozbywa rzecz, która już istnieje lub do kogo innego należy; kto fałszywie udaje, że rzecz do oznaczonego użytku jest zdadną, lub że jest wolną nawet od zwyczajnych wad albo ciężarów; ten gdy się okaże że rzecz przeciwna jest za to odpowiedzialnym.

§. 924. Gdy bydłę zachoruje lub padnie w dwadzieścia cztery godzin po odebraniu onego, natenczas jest domniemanie, że już przed oddaniem było chore.

§. 925. Toż samo domniemanie ma miejsce:

1) gdy okażą się w ciągu dni ośmiu u świń wągry, a u owiec ospa lub parchy; lub u tych ostatnich w ciągu dwóch miesięcy robaki płucne, lub motyllice;

2) gdy u bydła rogatego w ciągu trzydziestu dni po odebraniu, okaże się choroba gruczołów tak zwana perlica;

3) gdy okaże się u koni i zwierząt jucznych w przeciągu dni piętnastu po wydaniu zółza podejżana lub nosacizna, tudzież dychawica; albo w ciągu dni trzydziestu wartogłowienie, tyłczak, znarowienie, jasna ślepotą lub ślepotą miesięczną.

§. 926. Jednak ten, kto takie bydłę odebrał, wtenczas tylko do wzmiankowanego prawnego domniemania (§§. 924 — 925) odwołać się może, gdy oddawcę czyli ewiktora natychmiast o dostrzeżonej wadzie zawiadomi; lub w jego nieobecności sądowi miejscowemu albo w sztuce biegłym doniesie i o naoczne obejrzenie postara się. (Ogłędziny takie w razach nagłych zarządzić może sąd powiatowy, w którego okręgu rzecz się znajduje).

§. 927. Jeżeli odbierający zaniedba tej ostrożności, natenczas do niego należy dowód, że bydłę już przed zawarciem umowy miało wadę. Zawsze jednak może oddawca dowodzić, iż zaskarżona wada dopiero po wydaniu powstała.

§. 928. Jeżeli wady rzeczy są widoczne, albo jeżeli o ciężarach do rzeczy przywiązanych można się było z ksiąg publicznych przekonać, natenczas żadna nie należy się ewikcyą, wyjąwszy, gdyby wyraźnie danem było zapewnienie, że rzecz jest wolną od wszelkich wad i ciężarów. Za długi i zaległości rzecz obciążające zawsze należy się ewikcyą.

*) Poręczenie, rękojmia, Gewähr.

Ustawa cywilno austriacka rozróżnia przeto:

1). Choroby sprawdzone w ciągu 24 godzin po odebraniu kupionego zwierzęcia.

2). Wady ewikcyjne (główne) wyliczone w §. 925.
(Dokończenie nastąpi).

Czyste utrzymanie stajen.

Mytologia przechowała nam podanie o stajni Augiasza tak zaniebanej, że oczyszczenie jej należało do świętych czynów półboga Herkulesa, który dla dokonania tego dzieła zmienił koryto rzeki i siłą jej prądu usunął ze stajni kupy nawozu i kałuże gnojówki.

Zwiedzającemu nasze stajnie często ten pożyteczny czyn greckiego półboga staje w pamięci, bo i my mamy nie jednego Augiasza pomiędzy naszymi gospodarzami, tylko się Herkulesy nie zjawiają niestety.

Raz gospodarz posadził mię na kanapie, bawił rozmową i częstował papierosem, a kiedy widząc, że niezabiera się zaprowadzić mię do stajni, sam się o to upomniałem, zafrasowany odrzekł mi, że nie wie, jak mię tam zaprowadzić zdoła. I rzeczywiście było to zadanie nie lada. Pośród jezior gnojówki trzeba było po kawałkach dylów, ze zreżnością linoskoka, przedostawać się na kupy nawozu, gnojówką przesiąkniętą, w których nasze nogi zanurzały się po kostki. A w stajni stał młody byk shorthorn, przeznaczony na poprawienie skarłowaciałych pół-holendrów własnego chowu, i napawał się wonią wyziewów amoniakalnych, które nas tak gryzły w oczy, żeśmy splakani opuścili to smutne miejsce, do którego chyba sam gospodarz nie wiele miał ochoty zaglądać.

Innym razem przedsiębiorając taką wyprawę do stajni, po szczęśliwym wyminięciu bagien gnojówki, wydostałem się na wielką kupę nawozu, leżącą u samego wejścia. Spuściwszy się ostrożnie na dół, przez wąskie i ciasne drzwi wszedłem do wnętrza stajni, gdzie panowały takie ciemności egipskie, że z razu nie w około siebie dostrzedz nie mogłem. Pastuch pokazywał mi cielęta, lecz ja je ręką macać musiałem, aby się przekonać, że to cielęta a nie co innego. Wyraziłem więc obawę, że cielęta poślepną w takiej ciemności, lecz mię pastuch uspokoił mówiąc, że już teraz niewiele widzą.

Przytaczam przykłady, które mi najmocniej utkwily w pamięci, lecz ileż mniej złych przykładów się znajdzie. Rzadko bywa w stajni równo ziemia ubita, a często głębokie doły, których nie sposób dokładnie oczyścić. Rzadko dobre ścieki, a często znaczna część gnojówki wsiąka w ziemię i ściiany i napawa wnętrze budynku ostrą amoniakalną wonią, która i zwierzętom szkodzi i psuje im paszę, zwykle na strychu złożoną. Przez małe zabrudzone okienka, w których jeszcze wytłuczone szyby bywają kłapcami słomy zapechane, dzieńne światło przeciska się z trudnością do wnętrza stajni, jak gdyby nasze domowe zwierzęta pochodziły od dzikich, nocną porą tylko na żer wychodzących przodków, i były z natury przeznaczone raczej na mieszkanie w jamie, aniżeli w miejscach, dokąd światło dzieńne dochodzi. Powietrze w stajni często duszne, bo gospodarz dbając o ciepło, nie dba o to, aby powietrze było świeże i aby nie było za ciepło. Słowem zdaje się, że często nie wie o tem, że bydło utrzymane w zdrowej stajni samo jest zdrowem i niesie właścicielowi takie zyski, jakie nieś powinno.

Od kilku lat w kraju naszym poczęto się rzeźwić krzątać około podniesienia chowu bydła, bez którego o racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa nie ma już nawet mowy. Lecz czy to sprowadzając bydło obce dla poprawy własnego, czy to ulepszając bydło własne starannym dobozem i lepszą

paszą, trzeba się w każdym razie postarać, ażeby większa część dotychczasowych stajen bądź znikła z powierzchni ziemi, a na ich miejsce nowe lepsze stajnie wyrosły, albo żeby te, co są, zastosować o ile możności do wymagań zdrowego utrzymania bydła. Inaczej bowiem stajnia popsuje, co krew i pasza mają poprawić u bydłęcia.

A jakież to są skutki utrzymania bydła w złej stajni? Są bardzo złe, może nawet gorsze, aniżeli się zwykle myślimy. Nie tylko bowiem mniej niebezpieczne słabości, ale nawet groźne zaraźliwe choroby wywołuje, w obec których pomoc ludzka staje się bezsilną. Przypatrzmy się im z kolei.

Nawóz leżący przez dłuższy czas pod bydłem, mając wszelkie warunki rozkładu bo i ciepło dostateczne i wilgoci podostatkiem, i odpowiedni przystęp powietrza, rozkłada się zabierając bydłom świeże powietrze, ujmuje im tlenu niezbędnego do oddychania. Gąbka nawozowa wsiąka więc w siebie tlen, a wydziela za to gazy nie tylko do oddechania niezdadne, ale nawet szkodliwe: bezwodnik węgla i połączenia amoniakalne. Kaszel pojawiający się pomiędzy bydłem ostrzeża wtedy, że narząd oddechowy cierpi, że szkodliwe gazy drażnią tkankę płucną, w skutek czego występują katary, nawet zapalenia płuc, porywające z obory sztuki delikatniejsze, może wychowane w młodości pod łagodniejszem niebem i w lepszych stajniach. I zewnętrzne choroby w takich razach powstawać mogą. Gryzące własności wyziewów nawozowych, połączone z wilgocią w której się zanurzają nogi bydłęcia, są przyczyną chorób racicznych, słabości skórnych, cierpien narządu wzroku. Trzeba wtedy wydać nie mało pieniędzy na weterynarza i lekarstwa, któreby zaoszczędziły czystość i porządek, nierównie tańsze leki domowe.

Pomiędzy dyle, źle ułożone cegły lub kamienie, łatwo wsiąka gnojówka, jeżeli ścieki nie dosyć starannie utrzymane, a w podłodze dziur i jam pełno. Tworzą się wtedy podziemne zbiorniki gnojówki, zdradzające się zgniłemi, smrodliwymi wyziewami, a co gorsze, będące dogodnym gniazdem rozwoju szkodliwych żyjątek, niszczących niepowrotnie zdrowie cennych bydła. Już niejednokrotnie przekonano się, że choroby wąglikowe (karbunkul), których się pozbyć nie było można ze stajni, były właśnie wywołane obecnością drobnych grzybków pod podłogą stajni ukrytych i z tamtąd szerzących zarazę. Usunięcie podziemnych nieczystości skuteczniej usunęło niebezpieczeństwo, aniżeli wszystkie inne środki zaradcze.

Komu z gospodarzy wąglik chociaż raz gościł w stajni i wyrządził straty dotkliwe, ten pojmie, jak wielką doniosłość w chowie bydła ma czyste i zdrowe utrzymanie stajni, a eo kosztuje zaniebanie w tym względzie.

Nagromadzenie pod bydłem znacznej ilości nawozu, sprawia, jak powiedzieliśmy, rozkład jego, a z nim podwyższenie się temperatury. Przy niedostatecznej wentylacji, a o dostateczną mało jeszcze dbają nasi gospodarze, temperatura w stajni podnosi się zbyt znacznie przekraczając 20 stopni C. którą to granicę za ostateczną przyjąć należy. Wtedy bydła żyją w cieplarni, a nie w warunkach naturalnych i zdrowych. Apetyt ich słabnie, oddech się przyspiesza, pot nadmierny pokrywa ustawicznie całą skórę. Użyteczność ich słabnie, bo w miarę zmniejszenia się apetytu, a zbyt znacznej utraty składników ciała przez płuca i skórę, mniej mięsa i tłuszczu gromadzi się we wnętrzu ciała, mniej mleka zbiera się w wymieniu, mniej siły koncentruje się w mięśniach. Gospodarz marnuje wtedy paszę, tworząc zamiast mięsa, tłuszczu, mleka i siły zwierzęcej, nadmierną ilość gazów wyziewanych przez płuca i ciecicy — przez skórę. Zwierzęta pozostające w temperaturze cieplarnianej nie są wytrzymałe jak należy na zmiany pogody. Skoro więc wyjdą ze stajni zgrzane na wiatr lub słońce, łatwo się zaziębiają, a takie *

zmiany powietrza, które dla zdrowo utrzymanych bydła zupełnie są nie szkodliwe, tutaj stać się mogą przyczyną kararów, gorączek i t. p.

Gospodarz dbając o ciepło, a raczej mało dbając o bydło, zapomina również o tem, że światło należyte zalicza się też do potrzeb organizmu zwierzęcego. Okna w stajniach zwykle są nie liczne, małe, zabrudzone, z potłuczonymi szymbami, zastąpionymi po części deszczułkami lub słomą, nie otwierające się dla wpuszczenia silniejszego światła i świeżego powietrza. W ciemnej stajni utrzymywane bydło tak się staje wrażliwym na światło, że dziejeje, dłuższy czas ze stajni nie wychodząc. Zdarzyło mi się n. p. widzieć byka rasowego, którego trudno było wyprowadzić ze stajni, tak w niej zdziczał, dla tego, że była ciemna. I zwierzę łagodne za młodu stało się krnąbrnym i tylko z grubym kijem można było do niego przystąpić.

Sądzę że wypowiedziane tu zdania o bardzo częstym u nas stanie naszych stajen nie są bynajmniej przesadą, że przeciwnie nie jeden rys z natury dałby się jeszcze uzupełnić, ale to już bardzo łatwo uskutecznić samemu gospodarzowi, jeżeli się tylko uważniej rozglądnie w około siebie. Słowem dobrych stajni mało u nas, a mniej lub więcej złych jeszcze bardzo wiele. Dużo w tym kierunku zrobić potrzeba, jeżeli się myśli na serjo o poprawie naszego bydła.

To cośmy powiedzieli rzuca niemało światła na poruszone i u nas pytanie, czy utrzymanie nawozu pod bydłem, podobnie jak pod owcami, jest dla naszych warunków odpowiedni. Jeszcze dziś w Niemczech podnoszą się poważnie głosy przeciw powyższej metodzie obchodzenia się z nawozem, a to głównie dla tego, że i tam jeszcze zdarzają się przykłady nienależytego utrzymania stajen. A cóż dopiero u nas? Wiadomo, że utrzymanie nawozu pod bydłem wymaga starań nie zwykłych, gipsowania nawozu, starannej ściółki, starannego czyszczenia bydła, dobrej wentylacji itp. Gdzież u nas wymagać takiej troskliwości, skoro tak mało jeszcze zwykłego koniecznego porządku i czystości? Jakby wtedy wyglądały nasze ciasne, niskie, duszne stajnie, to aż strach bierze pomyśleć! Są i u nas tu i owdzie dobre stajnie i zgodne z naturą utrzymanie w nich bydła. Więcej jednak złych stajen, a utrzymanie bydła grzeszy pod jednym lub drugim względem. Zostawmy więc lepiej postępowym gospodarzom próby z postępowymi sposobami urządzenia stajen, obchodzenia się w nich z nawozem, a zajmijmy się zaprowadzeniem w stajniach ulepszeń koniecznych, bez których nie ma racjonalnego chowu bydła.

S. K.

Zbiórka chmielu.

Sprzedaż chmielu odbywa się u nas zwykle przed a w najlepszym razie przy rozpoczęciu zbioru, ceny zaś osiągnane w pewnej okolicy, jeżeli tylko nie za różne odmiany chmielu uprawiane bywają, są dosyć jednostajne, zależą chyba od okoliczności (np. nagła potrzeba gotówki), w jakich sprzedaż dokonana została. Ceny takie, szczególnie akceptowane bardzo wcześniej przed zbiorem chmielu, są prawie zawsze niższe od cen, do jakich chmiel po dopełnionym zbiorze dochodzi. Jaskrawy i niedawny, bo przeszłoroczny mieliśmy przykład — dosyć równałe kwoty pobrane w lecie z kwotami jesiennymi i zimowymi. Przedtem jeszcze na jednym z posiedzeń Rady ogólnej, jakby wiedziony przeczcuciem, wzywał p. Frommel ziemian, ażeby się zobowiązali nie sprzedawać chmielu przed zbiorem — nie usłuchano go i rok przeszły nietylko dał wszystkim dowód, że nawoływania pana F. nie były bezzasadne, ale powinien był wpoić przekonanie, że ze sprzedażą chmielu nie należy się spieszyć.

Powinien był wpoić, ale nie wpoił, bo słyszeliśmy o dawno już dokonanych sprzedażach chmielu.

Zwolennicy wczesnych sprzedaży ziemiopłodów, nader u nas liczni, twierdzą odnośnie do chmielu, że późniejsza sprzedaż jest zawsze ryzyko i przytaczają, że chmiel zupełnie tego samego gatunku i jednocześnie do sprzedaży gotowe, osiągają bardzo czasem różne ceny. Nie przeczymy temu bynajmniej, owszem z naszej strony dodamy, że cena może być nawet niższą niżeli podawana, gdy chmiel był jeszcze na tykach, ale zarazem zastrzedz musimy, że powodem takiej niżki w obec cen właśnie może idących w górę nie jest późna sprzedaż i nią być nie może, bo w takim razie i nasi sąsiedzi dobrze sprzedający chmiel powinni być tą niżką dotknięci, a przecież tak nie jest. Powodem niżki nadmienionej jak w ogóle niższych przez wielu naszych chmielarzy osiąganych cen jest zupełnie co innego, mianowicie: niestaranny zbiór chmielu i niedbałe obchodzenie się z nim po zbiorze. Na nic się nie przyda dobór lub sprowadzanie najlepszych gatunków chmielu, jeżeli w nadmienionych punktach błędzimy, jak z drugiej strony staranność w tym względzie zawsze opłaca się sownie.

Tem bardziej uważać należy na zbiór i dalsze manipulacje z chmielem w bieżącym roku dlatego, że jak się pokazuje, zbiory nie będą bardzo obfite i nie osiągną może średnich ilości: okolice produkujące najcelniejsze chmiel z pewnością nie poszczycą się obfitym produktem. Otóż w takich latach, w których nie bardzo są obfite zbiory i ceny są wysokie, osiągają chmiel dobre, starannie zebrane i suszone uderzająco wyższe ceny i pewne są nabywcy. W każdym zresztą roku, przy najniższych nawet cenach, lepiej wychodzi starannie zbierający i dobrze suszący swój chmiel, bo pewnie liczyć może na znośną cenę a co ważniejsze nie tylko nie potrzebuje się obawiać, że pozostanie z towarem niesprzedanym, ale nawet gdyby i pozostał, to chmiel jego większą ma szansę sprzedaży i nawet czasem wcale dobrej w następnym roku, niżeli chmiel niedbałe zebrane, źle ususzone lub przepakowane.

Reguły, jakich się trzymać należy, chcąc mieć towar pierwszorzędny, przypuszczając dobry gatunek chmielu i odpowiednią uprawę, są nieliczne i pojedyncze, mianowicie: obrywać w odpowiednim czasie i porze, sortować jeżeli potrzeba, dobrze suszyć i uważnie pakować.

Kiedyż rozpoczynać obrywanie? Najodpowiedniejszą będzie chwila, gdy szyszczyki dobrze zwarte nabrały barwę żółtawo zieloną, gdy gniecione w rękę wykazują pewną lepkość wydając jednocześnie miły aromatyczny zapach. Mączka chmielowa jest wtedy zupełnie rozwinięta i chmiel jest najskuteczniejszym, gdy weześniej zebrany jest słabszy a do tego wolniej wysycha. Zbierać najlepiej w chmielniku bezpośrednio po spuszczeniu tyk, bo z nieowiedłych wici najlepiej i obrywać podczas zupełnej pogody, ale przeczekawszy, aż z rosy obeschnie, w porze zaś wilgotnej, mglistej, obrywać można bez pewnej obawy tylko wtedy, jeżeli posiadamy suszarnię, dającą się w razie potrzeby ogrzewać. Podczas słoły chmielu nie zbierać, chyba w ostatecznej konieczności.

Samo obrywanie powinno się odbywać starannie i uważnie. Każda szyszczyka powinna być osobno oberwana, przyczem robotnik ma się wystrzegać gniecienia lub rozrywania szyszczyk; przy szyszczykach pozostająca szypułka nie powinna być dłuższą jak półtora centymetra. Pilnować także, ażeby między szyszczykami nie było liści, liśmi przerosłych szyszczyk lub też całych gronek z wspólną szypułką. Liście, jakoteż grube szypułki gronek psują smak piwa i dlatego najlepszy chmiel tak zanieczyszczony, jeżeli ma być do wyrobu dobrych piw użyty, musi być przedtem poddawanym oczyszczeniu, którą to czynność uwzględniając, kupiec strąca na cenie czasem bardzo dotkliwie.

Jeszcze ważniejszą czynnością jest tak zwane sortowanie.

Wyjątkowo tylko chmiel tak się udaje, że wszystkie szyszeczeki są jednakiej prawie wielkości, formne i zdrowe a pogoda tak sprzyja, że w krótkim czasie zbiór dokonany daje produkt, oprócz uwagi przy obrywaniu, nie potrzebują cy prawie sortowania. Daleko częściej, można powiedzieć prawie jest regułą, że szyszeczeki są nierównej wielkości, niektóre uszkodzone lub chore, spleśniałe, zczerniałe lub rude. W takim razie konieczne jest sortowanie, które czem staranniejsze, tem lepsze następnie daje ceny. W pierwszorzędnym okolicach chmielarskich ogromną wagę przywiązują do dobrego sortowania i tam nietylko odrzucają chore i złe zabarwione szyszeczeki jako brak, ale oprócz tego oddzielają najdrobniejsze i największe (przesadnie wielkie lub nieforemne) szyszeczeki jako poślednią czyli drugą sortę, gdy pierwsza sorta, chmiel czelny, składa się wyłącznie tylko z średniej wielkości szyszeczek*). Dobrze sortowanie daje wyższość niezaprzeczoną chmielom z wielu okolic Bawaryi, z okręgu żateckiego w Czechach, ze Styryi i z Poznańskiego, wyższość, którą możemy i my z łatwością osiągnąć przez dobre sortowanie, bo co do gatunku to wiele okolic Galicji poszczycić się może jego jakością.

Następną ważną czynnością jest suszenie chmielu; chmiel niedosuszony dokładnie, zagrzewa się czasem po upakowaniu do tego stopnia, że pleśnieje i czernieje, tracąc zupełnie na wartości. Nawet lekkie, wcześniej przerwane zagrzewanie się w wantuchach już chmielowi szkodzi i dlatego też kupiec, uwzględniając możność zagrzania się chmielu, płaci z natury rzeczy gorzej za chmiel niedokładnie wysuszony, niżeli za chmiel dobrze sortowany i dokładnie wysuszony.

Dobre wysuszenie chmielu jest jednak u nas w bardzo wielu razach niełatwym zadaniem, głównie dlatego, iż zakładający chmielarnie często jakby nie wiedział o tem, że chmiel potrzebuje do wysuszenia bardzo wiele miejsca, a mówiąc jeszcze jaśniej, że chcąc większe ilości dobrze wysuszonego chmielu produkować, niezbędne są dobrze urządzone suszarnie.

Ponieważ w porze zbiórki chmielu zdarzyć się może bardzo łatwo pora wilgotna, dżdżysta a nawet ślotna, podczas której z każdej pogodnej chwili korzystać należy, suszarnia dobra powinna być tak urządzoną, że chmiel suszyć w niej można nietylko przewiewem naturalnie ciepłego i suchego powietrza, ale w danym razie suszarnia powinna być ogrzewalną, ażeby sztucznym podniesieniem temperatury przyspieszyć wysechanie chmielu, bardzo leniwie postępujące podczas wilgotnej pory. Tym sposobem szybko wysechający chmiel ustępuje z suszarni i mamy miejsce dla coraz nowych ilości, osiągając tę korzyść, że pomimo niekorzystnej pory wyprodukowaliśmy dobrze wysuszony chmiel.

Świeżo oberwany chmiel nie powinienby być rozpościerany jak w jednej warstwie, gdy podsuszony może leżeć w podwójnej warstwie. Wysuszanie odbywa się wtedy szybko, szczególnie przy użyciu sztucznego ciepła, chmiel nie traci nie ze swych dodatkowych własności, ale też przy takim rozpościeraniu potrzeba do wyprodukowania każdego kilogramu suchego chmielu około 3 metrów kwadratowych dla pierwszego, około 1½ dla drugiego rozścielenia. Jestto bardzo wiele, ale kto chce mieć produkt pierwszorzędny musi zachować warunki dobrego suszenia.

Dla oszczędzenia miejsca rozpościerają niektórzy świeżo oberwany chmiel na słońcu, przegartując go często (ale ostrożnie), ażeby na jedną warstwę słońce za długo nie

świeciło, bo to ma psuć barwę chmielu. Gdy chmiel owieźnie, co w czas gorący, nawet w cienistym miejscu prędko następuje, zbiera się go i daje na lasy albo ramy płócienne czyli poprostu chmiel przechodzi do suszarni. Że w suszarni chmiel należy przewracać, otwierać przewiewy na dzień, na noc zaś i w czas dżdżysty zamykać, ażeby rosą zwilżonego powietrza nie dopuszczać, znane jest każdemu, kto się chmielom zajmuje.

Chmiel wysuszony ściągają się na kupy, gdzie się nie zagrzeje, gdy był dobrze wysuszony. Ponieważ jednak chmiel czasem (w czas bardzo suchy i gorący) wydaje się zupełnie suchym, gdy tymczasem środki szyszeczek, głównie osadka łuszczynek nie jest jeszcze zupełnie sucha, i w takim razie chmiel w kupy ściągnięty odchodzi, mogąc się zagrzewać, dlatego w każdym razie należy od czasu do czasu wkładać w środek kupy chmielowej rękę albo umieścić w niej laskowy termometr, ażeby w razie spostrzeżonego podwyższenia temperatury kupę zaraz rozrzucić.

(Podług doświadczeń z Bawaryi na 1 kilogram zupełnie suchego chmielu potrzeba 2 do 2½ kg. chmielu świeżego).

Pakowanie chmielu jest ostatnią czynnością producenta, która jednak wymaga również pewnej bacności, ażeby towar dotąd dobry nie popsuć a przynajmniej nie zniżyć jego wartości. Jak wiadomo, chmiel pakuje się w tak zwane wantuchy, w których powinien być ściśle i jednostajnie gęsto ułożony.

Gdybyśmy pakowali chmiel nie dobrze wysuszony, wtedy w wantuchach jeszcze prędzej się zagrzeje, niżeli na kupie, gdyż jest tutaj gęsto ściśnięty, co fermentację potęguje. Pakując znowu chmiel za suchy, jeżeli manipulacja nie jest ostrożną a szczególnie, gdy ugniatanie w wantuchach odbywa się przez tratowanie wprost nogami. Żeby obu tych ewentualności uniknąć, dosuszać chmiel jaknajlepiej, pakowanie zaś odkładać na czas wilgotnawy. Mając pakować, wystawiamy chmiel na przeciąg wilgotnawego powietrza przez kilka godzin, w skutek czego chmiel nie wilgotnieje, ale straci kruchość i może być łatwiej bez kruszenia pakowanym.

Przystępując do pakowania samego, pierwszą warstwę rozsunąć na spodzie wantucha i pozaciskać o ile można jednostajnie w kąty, dalsze zaś warstwy uciskać za pomocą drewnianego denka, nieco szerszego jak wewnątrz wantucha. Gdy się parę opalek chmielu zesypie do wantucha, rozsuwa się go tam jednostajnie i wpuszcza denko za pomocą dwóch sznurków; na denko zstępuje dwóch robotników, którzy deptając po nim uciskają chmiel bez najmniejszego uszkodzenia.

Zapakowany chmiel rozgrzewa się czasem jeszcze, chociaż zdawał się zupełnie suchym, mianowicie łatwo wtedy, jeżeli nie wyleżawszy na kupie, wprost ze suszni poszedł do wantuchów. Zagrzanie to zdarza się zwykle w pierwszych dniach po zapakowaniu i żeby o niem dowiedzieć się jaknajrychlej, zapuszczają grube kończaste druty aż w środek wantuchów. Taki drut wydobywa się po kilka razy na dzień i bada, czy się nie rozgrzał co gdyby nastąpiło, jest wskazówką, że chmiel się rozgrzał i wantuch musi być natychmiast rozpruty jeżeli nie chcemy, żeby chmiel nie pociemniał a nawet nie uległ zupełnie zepsuciu. Jeżeli chmiel był dobrze wysuszony i nie za rychło był pakowany, rozgrzanie zdarza się tylko wyjątkowo, gdy przy pospiesznym pakowaniu łatwo zdarzyć się może i pociąga za sobą bardzo znaczną niżkę. Dla przykładu przytoczymy, że 20 sierpnia b. r. płacono za würtemburski chmiel po 320 do 330 mk., trzy zaś wantuchy, które nadeszły w stanie rozgrzanym osiągały tylko 250 mk., chociaż chmiel nie jeszcze nie stracił na jakości.

*) Drugie to sortowanie odbywają niektórzy dopiero wtedy, gdy chmiel na pół podsuszony.
Przyp. autora

Na zakończenie powtarzamy więc jeszcze raz, że kto chce chmiel dobrze sprzedawać, musi go starannie i czysto zbierać, sortować, dobsze suszyć i bez kruszenia pakować.
W. T

Sprawozdanie

o wyniku zbiorów tegorocznych.

Rok obecny zaliczyć musimy do rzędu niezwykłych pod względem meteorologicznym. Nadzieje rolników, piękne z wiosną, doznały następnie znacznego zawodu. Długo trwające słoty, burze z ulewnymi połączone deszczami, a wreszcie wielkie grady wyrządziły bardzo wiele szkody w polu, wpłynęły źle na jakość ziarna, i obfitość omlotu; zepsuły wiele siana na pokosach i zboża w snopie, tak iż ostatczynie rok bieżący nieurodzajnym nazwać się musi. Wielkie grady spadły w okolicy Lwowa 15. Lipca i zasięły aż do Kamionki Strumiłowej. Dnia 19. Lipca powtórzył się grad w okolicy Niżankowic a dnia 23. Lipca poczynił ogromne szkody w powiecie Kołomyjskim w Czeremchowie i całej okolicy. Podobnie powtórzyły się grady w miesiącu Sierpniu, w różnych okolicach, a między innymi dotkliwą gdzie niegdzie szkodę wyrządziły w chmielu i kukurudzy.

Z niwo zaczęto około 20. Lipca. Nieustanna słota przeskadzała ciągle, co też wpłynęło także bardzo na cenę robotnika. Wiele zboża zebrano porośnięgo — na Podolu gdzie nie gdzie na pszenicę i owies rdza się była rzuciła.

Pszenicy zbiór w ogóle średni. W powiatach Cieszanowskim, Zbaraskim bardzo zły. Banatki zebrano pod Kulikowem po 10—12 kóp z morga, w okolicy Radziachowa po 8—10 a kopa wydaje po 20 garncy ziarna. Pod Narołem banatka dała tylko po 7 kóp w przecięciu z morga. W powiecie Żółkiewskim zebrano przeciętnie po 6 kóp z morga. Omlotu nie spodziewają się dobrego. Banatka wydaje lepiej niż biała mniej więcej o $\frac{1}{4}$ hektolitra na kopie i jest lepszą. W starostwie Rawskim miano na morgu 3 kóp. Spodziewają się po 16—20 garncy ziarna. W Niżankowicach zebrano 5—8 kóp z morga; wydaje po 16 garncy kopa. Około Sądowej Wiszni było kóp 10, pod Rudkami 6 z morga, wydaję $\frac{3}{4}$ korca. Pod Chyrowem zebrano 8 kóp z morga, koło Lwowa jest 6 kóp a wydaję $\frac{1}{2}$ korca. Między Chodorowem a Bóbrką i koło Buczacza zebrano zaledwie 2—3 kóp z morga, koło Rozdołu 11 kóp, w Lisowcach nad Seretem po 6 kóp, dających po $\frac{1}{2}$ hektl. mizernego ziarna. Koło Kozowy dała banatka 4—5 kóp z morga, w okolicy Kałusza, Wojniłowa po 8 kóp, dających $\frac{3}{4}$ korca ziarna; w Złoczowskiem zebrano pszenicy po 12 kóp na morgu z omlotem 16 garncy z kopy. Pod Glinianami kopa wydaie 54 kilogr. W Kopeczyńcach zebrano 4—5 kóp, prawie korejujących. W okolicach Halicza pszenica wydaje po 50 hektl. w powiecie Borszczowskiem na ziarno bardzo dobra, wydaje po 75 klgr. z kopy. Na morgu przeciętnie było po 5 kóp, więcej niż się spodziewano początkowo. W Kołomyjskiem zebrano z morga 6—8 kóp, a kopa wydaje 20—24 garncy.

Zyto koło Kamionki Strumiłowej dało 6 kóp, a 24 garncy ziarna z kopy, pod Narołem kóp 5 a $1\frac{1}{4}$ hektl. ziarna; koło Uhnowa kóp 10 ziarna 22 klgr. z kopy, w Żółkiewskiem 5 kóp a omlot bardzo mierny. Koło Brzozowa żyto wydaje 24 garnce; poniżej Baligrodu zebrano kóp 5 z morga, koło Dubiecka także 5 ale sypie po korcu z kopy; koło Niżankowic i Sądowej Wiszni zebrano kóp 4—6. kopa sypie 24 garnce ziarna; w okolicy Rudek żyto korejuje — zebrano po 5 kóp z morga. pod Chyrowem po 7, pod Lwo-

wem po 5, koło Chodorowa i Bobrki tylko po $2\frac{1}{2}$ — $3\frac{1}{2}$, pod Rozdołem po 6—8, nad Seretem 8 kóp; kopa wydaie po hektolitrze ziarna. Koło Kozowy zebrano z morga kóp 4, koło Wojniłowa 5 i wydaie po korcu. W Złoczowskiem było żyta po 10 kóp z morga, lecz wydaie tylko po 16 garncy; pod Glinianami kóp 6. wydaie po 102 litr. Koło Krasnego kóp 8—10; wydatek po 28 garncy z kopy. W okolicach Zbaraża żyto korejuje; liezą po 6 kóp z morga, w Kopeczyńcach po 2—3 kóp, wydaie blisko korzec, ale ziarno bardzo wałke. Koło Halicza miano żyta po $8\frac{1}{2}$ kóp; daje kopa 75 klgr. W Borszczowski-in dużo jest żyta zavianego; w przecięciu zebrano 4—5 kóp, a 75 klgr. ziarna z kopy. W Kołomyjskiem zebrano 4—5 kóp, wydatek 8—16 garncy z kopy; pod Łanczynem zebrano 7 kóp z morga, kopa sypie 12 garncy ziarna

Jęczmienia zebrano koło Kamionki Strumiłowej po 3 kopy z morga; sypie po 24 garnce. W okolicy Dubiecka wydaie jęczmień po korcu; z-brano po 6 kóp z morga. O koło Rudek zebrano kóp 8, wydaie $1\frac{1}{4}$ korca, w okolicach Buczacza było po 2 kopy na morgu, w Lisowcach nad Seretem po 3 kopy; ydaje po $\frac{3}{4}$ hektl. złego ziarna. W Złoczowskiem zebrano z morga po 10 kóp, pod Glinianami 7, koło Krasnego 4—6 i wydatek obfity; po 2 korce z kopy. Koło Toporowa spodziewają się omlotu średniego; pod Zbarażem zebrano 7 kóp z morga; koło Halicza 11 kóp; kopa wydaie 61 klgr. W powiecie Borszczowskiem jęczmień wypaliło i robactwo wyjadło; kóp na morgu było $3-3\frac{1}{2}$, wydatek po 70 klgr. z kopy. Koło Grzymałowa 5—6 kóp, ziarno szeszupłe. W Zbaraskiem jęczmień zły lub średni. W Kołomyjskiem zebrano 4—5 kóp, wydaie 10—24 garncy. Na Podgórzu jeszcze nie dojrział. Słota bardzo przeskadzała w ogóle zbiorowi. Wiele jęczmienia z tego powodu szczerniało i zepsuło się na pokosach.

Owsa zbiór jeszcze nieskończony; nie można zatem dokładnie oznaczyć jaki plon się okaże.

W okolicach Buczacza zebrano owsa po 5 kóp z morga; wydaie przeszło 8 hektl. Pod Haliczem było z morga 9—10 kóp; wydatek 38 klgr. W Borszczowskiem 6 kóp z morga; wydaie po 100 klgr. Około Ceniawy w Kołomyjskiem było na morgu 4—6.

Hreczka zapowiada plon obfity. W wieiu miejscach dopiero kosć zaczynają. Ulewy porobiły jednak podobnie jak w owsach szkody w niektórych okolicach.

Kartofle wszędzie psuć się zaczęły. Łodyga szczyrniała, lecz do plonu zaraza dotąd się nie dostała, i jeżeli stan obecny się nie pogorszy, to zbiór może być dość pomyslny.

Kukurudza wczesna bardzo piękna. Co do późno sianej zachodzi obawa wczesnych mrozów.

Chmielu zbiór nie-kończony. Tam gdzie grad niewszkodził, plon jest obfity i piękny.

Widoki na zbiór konieczyny nasiennej są dosyć dobre.

Rzepak powschodził dobrze.

Siew żyta rozpoczęto około św. Bartłomieja. Przy sprzyjają ej pogodzie siewa tak żyta jak pszenicy postępuje żywo. Na obszarach dworskich siewę żyta w $\frac{3}{4}$, pszenicy $\frac{1}{4}$ ukończono. Włościanie po większej części teraz dopiero siew żyta zaczynają. Pesucha wstrzymuje roślinność. Zboże wchodzi rzadko i słabo kiełkuje, nie rozkorzeniając się bujnie dotychczas.

ODEZWA

w sprawie hodowli, użytków i nazw roślin w Polsce.

P. J. Rostafiński, znakomity profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadesłał nam poniżej pomieszczoną odezwę, wzywającą do nadsyłania mu wiadomości o hodowli, użytkach i nazwach roślin krajowych, które to wiadomości zamierza użytkować przy wydawaniu historii hodowli i użytków roślin w Polsce od najdawniejszych czasów.

Napisanie podobnej historii w Niemczech lub w Francji, w ogóle na Zachodzie, byłoby w obec obfitych, najdawniejszych czasów sięgających źródeł pismennych stosunkowo łatwym i już też nie jedno tam dzieło podobnej treści wyszło. Nie tak u nas. Z przeszłości źródła nasze pismienne są nader szczupłe i oprócz olbrzymiej pracy przeszukiwania (często nadaremno) starych rękopisów i druków, podejmujący pracę musi koniecznie posiłkować się tradycją, zachowującą się prawie tylko pomiędzy ludem. Gdy i tutaj bardzo tylko rzadko gdzie zachowała się tradycja, i w obec rozległości krajów naszych a znanej niechęci ludu do objaśnień na zadawane pytania, dla jednego byłaby to praca niemożliwa, słusznie bardzo pan Rostafiński wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do pomocy. Niewątpimy, że odezwa jego nie będzie bez skutku, a nawet śmiemy twierdzić, że nasi ziemianie i ziemianki, mający styczność z ludem a pojmujący znaczenie takiej historii, uważać będą na punkt honoru, zbieranie i nadsyłanie materiałów żądanych przez szanownego profesora.

Dzieło obiecanie nam przez p. Rostafińskiego będzie nie tylko cennym przyrzeczeniem do naszej w przyrodnicze dzieła dosyć ubogiej literatury, nie tylko stać się może często podstawą do rozstrzygnięcia niejednego zawiłego zadania w historii postępu cywilizacji, ale może się też przyczynić do oczyszczenia języka w brzydkich, niby polskich nazw roślin, tak często obecnie fabrykowanych przez ludzi, wcale do tego niepowołanych.

Odezwa p. Rostafińskiego brzmi jak następuje:

Zbierając od dość dawna materiały do historii hodowli i użytków roślin w Polsce od najdawniejszych czasów, posunąłem pracę tak daleko, iż niedługo przystąpię do jej spisania. Jestto rzecz, pozostająca w ścisłym związku z historią naszej cywilizacji, a więc, obchodząca całe społeczeństwo. Dlatego odwołuję się z prośbą do wszystkich ludzi, których przeszłość nasza żywo obchodzi, najprzód z prośbą o dostarczanie mi odpowiedzi, na następujące, szczegółowo sformułowane pytania:

I. Zboża.

1) Czy pszenica bywa gdzie w kraju odmiennie nazywana (żyto)?

2) Czy żyto bywa też nazywane reż chociażby w śladach takich, jak mąka i chleb rżany, czy jeszcze odmiennie i jak? Czy lud suszy niedojrzałe kłosa żytnie na prażmo, albo jak to inaczej nazywa?

3) Czy uprawia się gdzie orkisz, w jakim celu i na jak wielkich przestrzeniach, czy bywa może nazwany szpelta, płoskur, płoskurnica, gołka?

4) Czy znana jest starym ludziom, chociażby z tradycji nazwa zboża samopsza?

5) Czy nasienie prosa bywa nazwane pszono; gdzie lud używa jeszcze jako dziś zwykłego pokarmu jagiel?

6) Czy uprawia się gdzie ber, czy lud zbiera nasienie z dzikiego bru i w ogóle nasion traw dziko rosnących na pokarm (kaszę), szczególnie zaś

7) manny czy mielca lub odmiennie nazwanej trawy, w jakich ilościach, czy je sam zużywa, czy przynosi na targ do miasteczek?

8) Czy i gdzie uprawia się soczewica i czy jej odmiennie nie nazywają?

9) Czy uprawia się gdzie groch o ziarnach drobnych, szarych lub zielonych?

10) Czy bywa gdzie u nas uprawiana rzeczywiście gryka a nie tatarka (owoc pierwszej jest na krawędziach gładki, drugiej zaś drobno ząbkowany)?

11) Owies, jęczmień, kukurudza, ich uprawa miejscowa i nazwy?

II. Warzywa.

12) Co lud uprawia na swój użytek z jarzyn, prócz ziemniaków, i co z tego przechowuje na zimę?

13) Nazwy odmienne kartofli w danej okolicy?

14) Brukiew, kwaki, czy karpiele, albo jeszcze inaczej?

15) Brzoskiew.

16) Pasternak.

17) Marchew.

18) Rzepa.

19) Ówika czy burak, czy są używane i czy nie mają odmiennych nazw?

20) Czy w pańskich warzywniakach uprawiają gdzie karczochy, kardy, jakie odmiany kapusty, (jarmuż, kalarepa brokuły, kalafior), lub jeszcze inne warzywa, np. rozponki albo salsefie?

21) Czy znaną jest choćby z tradycji nazwa Kucmerki albo słodyczki?

22) Cebule, szczypiórek, czosnek, łuk, płodźist, czy nazwy te są znane czy zamiast nich używane, są odmiennie?

III. Zieleniny.

23) Wogóle, czy z nadejściem wiosny zbiera lud jakie zioła na pokarm lub zupę?

24) Czy znane są nazwy: odrosle, podczos, potraw (nie w znaczeniu drugiego pokosu siana) i co one oznaczają?

25) Pokrzywka, żegawka, żegawica, życzka albo ciupka, czy używana i pod jaką nazwą?

26) Szczaw, 27) barszcz (roślina), 28) gir albo girz.

29) łopian, 30) opich, mrzyk albo myrsik, 31) mira, mirnik.

32) Czy się używają i znane są z nazwiska śniatka, śnitka, śniedek lub podobnie (mogą być trzy odmienne rośliny)?

33) Boże drzewko, smażone w maśle lub inne rośliny podobnie przyprawiane?

34) Sałaty i zioła na surowo i jakie?

35) Z tem łączy się kwestya, z czego lud sporządza zupy, które nazywa barszczem, żurem, oraz kwaszenią?

IV. Owoce.

36) Czy hoduje się gdzie tykwa z białymi kwiatami i czy pod taką nazwą?

37) Bania i dynia. Pod temi nazwami, używanymi bez różnicy, ukrywają się dwie rośliny, z dwu różnych części świata pochodzące; jedna ma liście wycięte w zaokrąglone kłapy, ich ogonki są z podłużnymi bruzdami a koniuszki lejkowatego pomarańczowego kwiatu są powieszane, druga ma liście o kłapach spiczastych, ogonki o powierzchni równej (bez bruzd) i lejek kwiatu wyprostowany. Która z tych dwu roślin bywa powszechnie i pod jaką nazwą hodowana?

38) Co w danej okolicy nazywa się melon, arbuż, kawon, korbaz czy jeszcze inaczej?

39) Czy ogórki nie mają gdzie odmiennej nazwy?

40) Grusze. Obchodzą mnie tylko tak liche, starodawne gatunki, że je tylko lud jada albo nie wybredni. Czy

znane są z nazwiska: brzuchacze, cegłówki, dawidki, gdule, jakubówki, kapustnice, koniakówki, kościanki, kluniackie, małgorzatki, mączatki, miodówki, muszkatułki, owsiarki, pigłówki, przycierpki, rzepnice, rychlatki, sadłówki, szlachcianki, wodzianki, zimówki, zimostradki?

41) Jabłka: Aporty, deporty czy oporty; biskupie, balsamki, cyganki, świętojanki, kwasówki, maryjki, magdalenki, miodówki, pieregnięta, różanki, rychlaki, windyczki, węglanki.

42) Śliwy: kobyły, marunki, morawki, lubaszki.

43) Wiśnie, trzśnie, czeremchy, co w danem miejscu oznacza się temi nazwami?

44) Czy znana jest jeszcze ludowi nazwa dracz dla krzewu powszechnie berberyssem nazywanego?

V. Kwietnik.

45) Co lud hoduje w ogródkach i w jakim celu?

46) Czy znana mu jest nazwa krokosz i do czego to ziele używa?

47) Czy hoduje gdzie jeszcze cyprys ziele?

48) Czy hoduje jako ozdobne: nogiet, nogietek, nogietka (kwiaty złożenia astrów, żółto-pomarańczowe z liściem niepodzielonym; karfioly, karfiolały, śmierdziuszki, turki (kwiaty złożenia pełnych goździków albo małych georginij, żółte lub brązowe o liściach lśniących i pierzasto podzielonych); piwonije; ślasy (jakie); malwy; słoneczniki; stokrotki; róże; tojad, omieg, omiak, gołabki; orlik, cynowód, ramszyna, słodyczka; sroczki, brunatki, liściowiec, żabionki; fasole z czerwonym i białym kwiatem i jak je nazywa odmiennie.

49) Czy hoduje oman, rutę, rutkę; boże drzewko; wrotycz; dzięgiel, litwór; lubczyk, lubczek; lawandę, lewandę; majeranek, marjanek; cząbr, cząber: józefek, izop; marunę, marunkę; miętę; szalwję; rumianek; lebiódkę; czy te rośliny uprawiane są też w pańskich ogrodach.

50) Czy hoduje czarnuszkę; kolender; koper; koperek; anyż; kmin; czy te rośliny są uprawiane w pańskich ogrodach.

51) Czy lud uprawia gdzie na sprzedaż w większej ilości koper, anyż, fanku?

VI. Włókna, plecionki, puch.

52) Czy w danej okolicy uprawia lud na przedziwo len czy konopie?

53) Jak nazywa len praglec, przedziec, patrucz, przyszek, samosiej, czy słowien, młócek, głuch, czy jeszcze odmiennie.

54) Czy konopie sadi nie dla włókna, ale tylko międy jarzyną, jako ochronę jej od gąsienic.

55) Czy używa rogoży, pałek, sitowia na plecionki i jakie?

46) Czy używa gdzie lipowego albo więzowego łyka na chodaki, lub czy istnieje tradycya, że zeszłe pokolenie jeszcze w takich chodziło?

57) Czy lud zbiera gdzie puch z pałek wodnych (rogoża, szuwar) na poduszki?

VII. Olej.

58) Czy lud do postnej omasty kupuje olej, czy go sam wytłacza i z czego? Len, konopie, mak (szary czy biały), słonecznik. Albo przynajmniej z tradycyi jak niegdys bywało.

VIII. Barwidła.

59) Czy lud barwi sam przedzę lnianą czy konopną, oraz wełnę lub skóry i jak nazywa rośliny w tym celu używane?

60) Czem barwią się pisanki czyli wielkanocne jaja?

61) Czy zbiera się gdzie jeszcze czerwiec polski? Kwestya wprawdzie zoologiczna, ale pozostająca w ścisłym związku z podjętą pracą.

Z pomiędzy tych pytań są takie, które mnie najwięcej obchodzą, są to mianowicie następujące: 4, 7, 9, 10, 14, 23, 28, 33, 35, 36, 37, 44, 46, 47, 51, 57, 59, 60 i 61.

Niech się nikt nie przestrasza i nie zraża taką ilością pytań, wprawdzie wyczerpujące odpowiedzi byłyby mi bardzo pożądane, ale z równą wdzięcznością przyjmę wiadomości, choćby najdrobniejsze, wyjaśniając jedną lub kilka tylko postawionych kwestyj. Bardzo często się zdarza, że rzecz jakaś powszechnie w okolicy jest znana, ztąd przypuszcza każdy, że niegodna wzmianki, tymczasem w rzeczywistości o kilka mil dalej już nie o niej nie wiedzą, a takie miejscowe użytki są nieraz prastarym, zresztą wszędzie zaniedbanym zwyczajem i mogą niejedną historycznie ciemną sprawę wyjaśnić.

Odwołuję się nietylko do ogółu mieszkańców wsi, takie same bowiem sprawozdania z miasteczek równie są pożyteczne.

Najciekawsze są też zakątki kraju, które odległe od kolei i dróg komunikacyjnych mogły zachować niejedną jeszcze zwyczaj, który już wszędzie zresztą wyszedł z użycia. Upraszam też wiekowych ludzi, którzy z tradycyi pamiętają niebyszałe już dziś rzeczy, aby raczyli pomódz mi swą wiedzą.

Nareszcie odwołuję się do historyków i literatów. Literatura bowiem mego przedmiotu, chociaż złożona przeważnie w specjalnie przyrodniczych i rolniczych dziełach, w bardzo znacznej części kryje się w licznych wzmiankach w dziełach, które z tytułu nie pozwalają nawet przypuszczać, że się coś w nich znajdzie. O zwrócenie więc uwagi na takie wzmianki, w dziełach czysto literackich, historycznych, w pamiętnikach i opisach podróży cudzoziemców po Polsce, tycających się czy to uprawy i użytków roślin, czy kuchni polskiej, najuprzejmiej upraszam.

Zbyteczną zdaje się rzeczą wspomnieć, że wszystkim, którzy zechcą pracę mą poprzeć, we wstępie imiennie podziękuję.

Kraków, w Lipcu 1883 roku.

Józef Rostafiński.

Prof. Uniw. Jagiellońskiego i Dyrektor Ogrodu botanicznego.

Kraków, Karmelicka, 29.

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawozdanie z odbytych wykładów popularnych

nauki kucia koni w Radziechowie w dniach od 22. do 31. Stycznia 1883.

(Nadesłane Redakcyi dnia 25. sierpnia 1883).

Na wniosek i za staraniem Rady Oddziału radziechowskiego Towarzystwa gosp. odbył się kurs nauki kucia koni w Radziechowie kosztem subwencji c. k. Ministerstwa rolnictwa uzyskanej za pośrednictwem Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. Rada Oddziału radziechowskiego Towarzystwa gosp. pojmując ważność tej nauki, rozesłała zaproszenie do wszystkich kowali w okolicy zamieszkałych, i w ten sposób zgromadziła 25 stałych słuchaczy, chociaż i czasowo jawiła się znaczniejsza liczba słuchaczy. Zawdzięczać to należy wykładowi Wgo Pana Kretowicza, profesora szkoły weterynaryi we Lwowie, który zwięzłym, jasnym a pomimo to wyczerpującym wykładem potrafił wzbudzić w słuchaczach żywe zajęcie się wykładami.

Wykłady odbywały się w szkole ludowej w Radziechowie i trwały dziennie 4 godzin, 2 godzin przed południem a 2 po południu; godziny przedpołudniowe użyte były na wykład teoretyczny, w godzinach zaś popołudniowych zastoso-
sowywano te wykłady w wykonaniu praktycznym. Szanowny prelegent p. prof. Kretowicz przeprowadził swój wykład na podstawie następującego planu:

- I. O anatomii kopyta i racycy.
- II. O fizyologii kopyta i racycy.
- III. Opis prawidłowego kopyta i takiej racycy.
- IV. O pielęgnowaniu i utrzymaniu kopyta i racycy.
- V. O kuciu i jego wpływach w ogólności.
- VI. O okuciu kopyta prawidłowego i zdrowego.
- VII. O okuciu kopyta chorego i wadliwego i zastosowa-
niu odpowiedniej podkowy.
- VIII. O chorobach kopyta i leczeniu takowych względnie
do okucia.
- IX. O kuciu racycy.

Naukę rozpoczęto dnia 22. Stycznia 1883, przedpołu-
dnem, a zakończono dnia 31. Stycznia 1883, popisem słu-
chaczów przy licznych współdziałale członków, następnie roz-
zdano nagrody w narzędziach kowalskich do kucia koni sześciu
celującym słuchaczom.

Koszta kursu wynosiły:

1. Honorarium dla Wpana Kretowicza . . .	128 fl. —
2. Koszta podróży dla p. Kretowicza . . .	10 "
3. Nagrody dla słuchaczów (28 fl. 73 ct. i 29 złr 74 ct.) razem	58 " 47 ct.
4. Opał sali wykładowej i usługa	8 " 46 "
Razem	204 fl. 93 ct.
Subwencya wynosiła	250 " —
Zwraca się	45 fl. 7 ct.

Z Rady Oddziału radziechowskiego Tow. gosp.

podpisano

Tadeusz Wasilewski mp.

Z Oddziału sanockiego.

Na walnem zebraniu członków Oddziału sanockiego
dnia 13. Lipca b. r. wybrany został Przewodniczącym Od-
działu Wny Zygmunt Janowski z Falejówki, w miejsce p.
Antoniego Gniwosza, który też godność złożył.

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Posiedzenie z dnia 1. czerwca 1883.

Przewodniczy: I. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Bo-
lesław Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa
gosp. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Otton Hau-
sner i prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz
Towarzystwa p. Józef Greliński i Wład. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokoły posiedzeń Komitetu z dnia 9 i 26 maja
b. r. odczytane i przyjęte.

II. Sekretarz przedkłada uzasadnione przez pp. referen-
tów wnioski subwencyjne na rok 1884, mianowicie w dziale
pierwszym, obejmującym subwencje na cele naukowe, wnio-
ski p. Gizowskiego, referenta spraw chmielu:

a) Na wysłanie stypendysty do Czech celem rozpozna-
wania dokładnie uprawy chmielu, po 300 złr., na lat dwa,
razem 600 złr.

b) Na sprowadzenie z Czech wędrownego instruktora
uprawy chmielu na jedno półroczcie letnie 600 złr.; uchwalono
zgodnie z wnioskiem.

III. W dziale subwencji drugim, na uprawę roślin, wysta-
wy itd. na podstawie wniosków p. Gizowskiego jako referen-
ta, po dłuższej dyskusji uchwalono pierwszy wniosek p. re-
ferenta, t. j.: Żądać 400 zł. na koszta wysyłki i wystawy
chmielu galicyjskiego na wystawach zagranicznych.

Drugi wniosek p. referenta, aby żądać jeszcze 200 zł.
na koszta sekcji chmielu, upadł.

IV. W dziale drugim nr. 9.: na wystawy okręgowe,
wnosi referent p. Bolesław Augustynowicz o 2000 zł.

Na wniosek p. Grossa uchwalono żądać 1000 zł. z za-
strzeżeniem rewizji statutu wystaw, w którym to celu Komit-
tet Towarzystwa gosp. zamianuje komisję na jednym z naj-
bliższych posiedzeń.

V. Na połączoną z tegorocznym piątym międzynaro-
dowym targiem zbożowym we Lwowie wystawę chmielu, na
wniosek referenta p. Augustynowicza uchwalono żądać 300 zł.,
zaś na opędzenie kosztów urządzenia jarmarków wiosennych
na konie żądać 200 zł. w. a.

XI. Co do szkół niższych rolniczych w Horodence i Ja-
gielnicy uchwalono: Nie stawiać cyfry żadnej, gdy wprowa-
dzeniem tychże szkół w życie ma się zająć Wydział krajowy,
wyrazić wszakże nadzieję, że Ministerstwo odpowiednią kwot-
ę tak na założenie jakoteż na utrzymanie do preliminarza
na rok 1884 przyjąć raczy.

VII. Na wniosek prof. Tynieckiego jako referenta sa-
downictwa i pszczelnictwa uchwalono żądać:

1) dla szkoły ogrodniczo-sadowniczej 1500 zł. z za-
strzeżeniem, że Dyrekcya szkoły zastępuje się ściśle do żądań
c. k. Ministerstwa co do reformy planu nauk i przyjmować
będzie tylko takich uczniów, którzy ukończyli szkołę ludową,
w którym to celu zażądać od Dyrekcji Towarzystwa, aby
przedłożyła Komitetowi Towarzystwa gosp. program nauki i
rozkład godzin w rzezonej szkole.

2) Na premia pszczelnicze dla włościan i nauczycieli
ludowych, dając pierwszeństwo ostatnim, żądać 300 złr.

Przytem na wniosek p. Grossa uchwalono poprawkę
dodatkową, aby z funduszu subwencyjnego oprócz premiiów
rozdawać także bezpłatnie ulepszone narzędzia pszczelnicze.

3) Na cele sadownicze 700 zł., z czego na ogród po-
mologiczny w Brzeżanach 350 zł. Drugą połowę powyższej
subwencji w kwocie 350 zł. użyć na subwencję dla Towarzy-
stwa sadowniczego za bezpłatne rozsyłanie szczep uszlache-
tnionych szkółkom wiejskim, z zastrzeżeniem dowolnych zmian
w obrocie tą kwotą. Nadto na wniosek przewodniczącego u-
chwalono dodatkowo:

Uprosić p. prof. Tynieckiego, by udał się osobiście do
Brzeżan dla zlustrowania tamtejszego ogrodu pomologicznego
przed udzieleniem temuż wyżądaney na ten cel subwencji.

VIII. Dla kółek rolniczych na wysłanie nauczycieli
wędrownych celem dawania praktycznych wskazówek co do
ulepszenia gospodarstw włościańskich na wniosek p. Bolesława
Augustynowicza (L. 1093) uchwalono żądać 1000 zł.

IX. Kwotę 365 zł. przeznaczoną pierwotnie na wyda-
wnictwo podręczników gospodarskich (L. 1055), uchwalono
oddać Towarzystwu kółek rolniczych na urządzenie wędro-
wnych kursów rolniczych włościańskich pod nadzorem Komit-
tetu Towarzystwa gosp.

X. Na wniosek p. Grossa uchwalono jednogłośnie udać
się dnia następnego o godz. 10. z rana in gremio do prze-

jeżdżającego przez Lwów księdza Felińskiego byłego Arcybiskupa warszawskiego, dla oddania mu należnego hołdu imieniem Towarzystwa gospodarskiego.

Posiedzenie z dnia 30 czerwca 1883.

Przewodniczy: II. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Józef Gizowski, Józef Skarbak Borowski, dr. Tadeusz Pilat, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro: p. Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 1. czerwca b. r. przyjęty bez zmiany.

II. L. 1122. p. Bojarski zawiadamia o śmierci Łukasza Prześlakiewicza, inspektora szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku i o poruczeniu tymczasowo czynności inspektora p. Bazylemu Dmóchowskiemu, dyrektorowi tamtejszej szkoły ludowej.

Na wniosek referenta: zamianowano p. Bazylego Dmóchowskiego inspektorem szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, na miejsce ś. p. Łukasza Prześlakiewicza z płacą miesięczną 10 zł.

III. L. 1252. p. Bojarski przedkłada reskrypt c. k. Namiestnictwa, żądający zdania sprawy z wyniku rokowań z Wydziałem krajowym w przedmiocie szkoły gródeckiej.

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, w której zgodzono się na to:

1) że szkoły gródeckiej ze względu stosunków miejscowych nadal w Gródku żadną miarą pozostawić nie można;

2) że należy ją przenieść do Starego-Sioła lub Komarna, lub w inne miejsce podobne posiadające warunki;

3) przeprowadzić w tym względzie rokowania z zarządem dóbr pomienionych;

4) w rokowaniach z Wydziałem krajowym nie nastawać na zwinięcie bezwarunkowe szkoły;

Uchwalono zgodnie z wnioskiem pp. Pilata, Gizowskiego i referenta:

1) Zamianować do przeprowadzenia z Wydziałem krajowym rokowań komisję złożoną z dwóch delegatów, na których zaproszono pp. Zygmunta Bojarskiego jako referenta i prof. Tynieckiego.

2) Upoważnić komisję, aby przeprowadziła porozumienie z Wydziałem krajowym w myśl zdań w ciągu powyższej dyskusji wyrażonych, a wynik przedłożyła Komitetowi do ostatecznego zatwierdzenia.

IV. Załatwienie sprawy obsadzenia posady inspektora spraw chowu bydła i zatwierdzenie poczynionych już w tym przedmiocie kroków w drodze prezydyjalnej, z powodu nieobecności p. referenta, na wniosek pp. Pilata i Borowskiego uchwalono:

1) Odroczyć do następnego posiedzenia, na którym będzie obecny referent i rzecz całą z motywami Komitetowi przedłożyć.

2) Zwołać umyślnie posiedzenie **ad hoc** na poniedziałek dnia 2. lipca b. r.

3) Zaprosić na to posiedzenie p. referenta drogą telegraficzną.

V. L. 1211. Załatwiając prośbę Rady przemyskiego Oddziału gosp. na wniosek prof. Tynieckiego uchwalono:

1) Zaprosić p. Adolfa Ebenbergera, aby podczas wystawy przeglądowej bydła włościańskiego połączonej z premiowaniem w Przemyslu dnia 20. Lipca b. r. miał na placu wystawy popularny wykład objaśniający cel i pożytki premiowania, a nawiązując rzecz do obszernej wystawy podał wskazówki wzorowego chowu bydła.

2) Zaprosić na delegatów z ramienia Komitetu Towarzystwa gosp. oprócz zamianowanego już dawniej na wystawę przemyską p. Józefa Gizowskiego, na wystawę do Cieszynowa p. Józefa Skarbak-Borowskiego, do Żółkwi p. hr. Tadeusza Starzyńskiego, do Kołomyi p. Leoncyusza Wybranowskiego.

3) Przesłać pp. delegatom na fundusz premiowania po 400 zł. dukatami w złocie, z zastrzeżeniem zwrotu kwoty niezużytej, na nagrody w innych powiatach w myśl §. 5. programu wystaw przeglądowych z dnia 29. Kwietnia br. L. 924/291.

4) Obliczać przy premiowaniu wartość dukata w złocie po 5 zł., tak iż otrzymujący nagrodę otrzymają w myśl pomienionego powyżej §. 5:

za buhaja 3 dukaty, za krowę 4 dukaty, za cielę 1 dukata, a za parę wołów 5 dukatów w złocie.

VI. L. 1252. Prof. Tyniecki przedkłada przysłany przez Towarzystwo ogrodnicze-sadownicze na żądanie c. k. Ministerstwa program utrzymywanej przez rzezonę Towarzystwo z pomocą subwencji rządowej szkoły ogrodniczej we Lwowie.

Na wniosek referenta uchwalono: Wezwać Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze aby przedłożyło jak najrychlej plan nauk i szczegółowy rozdział godzin na oba półrocza.

VII. P. Borowski jako referent spraw chowu koni zawiadamia, że uchwalona przez Komitet Towarzystwa gosp. ankieta w sprawie podniesienia chowu koni podczas zamierzonej we Lwowie próby koni użytkowych nie mogła być zwołaną, ponieważ rząd odmówił subwencji na urządzenie pomienionych prób, przeto nie było tak liczne zjawienie właścicieli koni we Lwowie, aby ankieta mogła być podówczas przyjść do skutku. Wnosi zatem aby ankietę rzezoną zwołać podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. w jesieni b. r.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1) Podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. w jesieni b. r. zwołać ankietę złożoną z krajowych hodowców koni i poddać pod jej rozbiór następujące punkta:

a) dotychczasowe środki i subwencje ku podniesieniu chowu koni przez Wysoki Rząd łożone;

b) dzisiejszy system stacyi ogierów rządowych;

c) system wprowadzony w życie u p. Zygmunta Dąbrowskiego w Rokitnicy;

d) Wnioski Oddziału łańcucko-jarosławskiego;

e) Wnioski członków ankiety.

2) Ogłosić w dziennikach ze strony Komitetu przyczynę dla czego nie odbyła się ankieta w pierwotnie oznaczonej porze w miesiącu Czerweu.

VIII. Odezwę Komitetu jubileuszowego obchodu odsieczy wiedeńskiej na wniosek p. Gizowskiego poparty przez przewodniczącego: uchwalono przesłać Oddziałom Towarzystwa gosp. i poprzez ze strony Komitetu. Złożonych gotówką przez p. Józefa Skarbak Borowskiego na rzecz obchodu 10 zł. złożono tymczasowo w depozycie w kasie Towarzystwa.

IX. W załatwieniu podania prof. Nowickiego, L. 1243 na wniosek przewodniczącego uchwalono przyczynić się do nakładu broszury objaśniającej mapę zarybienia Galicji prof. Maksymiliana Nowickiego kwotą 50 zł.

X. Na wniosek p. Gizowskiego uchwalono, aby odbywały się posiedzenia Komitetu Towarzystwa gosp. regularnie dwa razy na miesiąc, zawsze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca, bez osobnego na nie zapraszania członków Komitetu; karty zapraszające mają się na przyszłość rozsyłać tylko na posiedzenia nadzwyczajne.

Na tem posiedzenie zamknięto.

U S T A W A

z dnia 19. Listopada 1882

o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, jak następuje:

§. 1. Polityczna władza krajowa oznaczy i ogłosi czas ochrony dla cenniejszych gatunków ryb, żyjących w wodach krajowych, uwzględniając pory ich tarła.

§. 2. Ktokolwiek w czasie ochronnym pewnego gatunku ryb złowi rybę żywą tego gatunku, powinien ją zaraz z należytą ostrożnością wpuścić napowrót do wody.

§. 3. Polityczna władza krajowa może dla pewnych wód, uwzględniając porę tarła cenniejszych gatunków ryb w tych wodach przewać się znajdujących lub odchować się mających, ustanowić pory, w których łowienie ryb w tych wodach zupełnie zaniechane być ma, o ile w obec mieszanego zarybienia można ustanowić takie pory, bez znacznego uszczuplenia w rybołóstwie przez wynikłe z tąd wykluczenie łowienia ryb nietrących się.

§. 4. W porach ustanowionych i ogłoszonych w myśl §. 3 nie wolno ryb łowić w dotyczącej wodzie.

Mianowicie nie wolno w niej zastawiać sieci, wędzicy, las, pastek, i tym podobnych przyrządów do łowienia, a już przedtem zestawione należy przed rozpoczęciem się czasu zakazu uprzątnąć, lub do połowu ryb niezdatnymi uczynić.

§. 5. Polityczna władza powiatowa może uprawnionym do rybołóstwa lub za ich zgodą, także innym osobom dozwolnić wyjątków od zakazów §§. 2 i 4 w celu sztucznego chowu ryb lub umiejętnych badań.

Również może polityczna władza powiatowa w celu odłowienia ryb drapieżnych, o tyle zezwolić na wyjątki od zakazu §. 4, o ile władza krajowa, ustanawiając czas zakazu, sobie nie zastrzeże udzielania takich pozwoleń.

We wszystkich takich przypadkach polityczna władza powiatowa ma wydawać osobne certyfikaty, opiewające na imię z oznaczeniem wody i innych istotnych okoliczności zezwolenia.

Certyfikaty należy publicznym organom bezpieczeństwa tudzież organom straży, do nadzorowania rybnych wód ustanowionym, na ich żądanie bez oporu okazywać.

§. 6. Nie wolno do połowu ryb używać dynamitu i innych eksplodujących materiałów, oraz takich środków, które na pewnym obszarze ryby odurzają lub zabijają, jak np. rybiej trutki, wroniego oka, wapna lub odwarów roślin.

W przypadkach wykazanej potrzeby, może polityczna władza krajowa dozwolnić użycia materiałów eksplodujących.

§. 7. Nie wolno na przepustach jazów i szluz zawieszać wędzicy, plecionek i innych przyrządów do samołowu ryb.

§. 8. Dalsze zakazy co do pewnych sposobów, środków lub przyrządów rybołowczych w ogóle, dla stanu rybnego szkodliwych, może polityczna władza krajowa wydać dla poszczególnych wód lub dorzeczy, zarazem też w szczególności ustanowić, w jakich granicach należy zestawiać przyrządy rybołowcze, ażeby celem utrzymania gatunku ryby, przeciągu ryb nie tamować zupełnie, lub nie utrudniać zbytecznie.

Jeżeliby jednak w wykonaniu tych postanowień miał być wydany zakaz używania nadal sieci dotychczasowych, to należy dla dalszego używania takich dotąd używanych sieci pozostawiać najmniej dwuletni przeciąg czasu.

§. 9. Dla wód, które sięgając po za obręb terytoryalny podległy niniejszej ustawie, wskazują potrzebę lub stosow-

ność zgodnego postępowania z innymi krajami lub władzami państwowymi, wyda Minister rolnictwa postanowienia względnie zakazy w §§. 1, 3 i 8 wspomniane.

§. 10. Przybory rybackie pod nieobecność rybaka zastawione do połowu ryb, winne być zaopatrzone znakiem, urzędowi gminy nadbrzeżnej do wiadomości podanym, po którym można poznać, do kogo należą.

§. 11. Postanowienia §§. 1 — 10 nie dotyczą stawów i innych zbiorników wody, w celu chowu ryb założonych, bez różnicy, czy one łączą się lub nie z wodą bieżącą.

§. 12. Polityczna władza krajowa postanowi i ogłosi, których gatunków ryb celem utrzymania odpowiedniego zarybienia nie wolno poniżej pewnej miary lub w pewnych czasach ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać.

§. 13. Polityczne władze powiatowe zarządzą co należy, ażeby przy użytkowaniach wód, które wedle ustaw regulujących prawo wodne, nie wymagają pozwolenia władzy, zapobiedz o ile możności szkodom w rybactwie.

Zarządzenia te poczynione będą przy wydaniu przepisów policyjnych, przewidzianych w wyż wspomnianych ustawach o powszechnem uregulowaniu wykonywania takich użytków wodnych z urzędu, zresztą zaś na żądanie uprawnionego do rybołóstwa, i należy przytem baczyć szczególnie na uchylenie szkodliwych niepokojów tarlisk.

§. 14. W razie urządzenia zakładów przemysłowych lub innych, które wymagają użytkowania wody, a do których według ustaw regulujących prawo wodne, tudzież obowiązujących ustaw przemysłowych i innych, potrzeba pozwolenia władzy, należy do rozpraw dotyczących zawsze zwać także interesowanych w tem uprawnionych do rybołóstwa, i uzasadnione ich zarzuty odpowiednio uwzględniać.

§. 15. Przekroczenia tej ustawy i wydanych na jej mocy przepisów, o ile nie podpadają powszechnej ustawie karnej, będą władze polityczne karały grzywną od pięciu do pięćdziesięciu złotych, która to grzywna w razie ponownego przekroczenia jak i wówczas, jeśli zarybieniu znaczną wyrządzono szkodę, może być podwyższoną do stu złotych.

Gdy uznany za winnego nie jest w stanie grzywny uiścić, to należy ją zamienić na karę aresztu, a w takim razie pięć złotych liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie przekroczenia postanowień §§. 2, 4, 6 i 7, tudzież zakazów wydanych na mocy §§. 8 i 12 należy zarazem orzec konfiskatę ryb wbrew przypisowi złowionych, oraz narządzi rybackich bezprawnie użytych. Grzywny oraz kwoty otrzymane ze sprzedaży zabranych przyborów rybackich i ryb, wpływają do osobnego funduszu ku podniesieniu rybactwa, którym zarządza Wydział krajowy.

Zabrane przybory rybackie rodzajów niedozwolonych, należy przed sprzedaniem uczynić niezdatnymi do dalszego użytku w formie zakazanej.

§. 16. Przełożeni gmin i obszarów dworskich, c. k. żandarmerya i organa policyi wodnej, są obowiązani czuwać nad przestrzeganiem przepisów tej ustawy, i dostrzeżone przekroczenia podawać do wiadomości władzy politycznej.

Ten sam obowiązek ciąży w szczególności także na organach policyi targowej względem zakazów, na mocy §. 12 wydanych.

§. 17. Uprawnionym do rybołóstwa osobom i gminom wolno swoim, dla ochrony innych interesów, mianowicie dla ochrony kultury polowej lub leśnej włącznie z polowaniem już ustanowionym organom straży, powierzać także nadzorowanie i ochronę rybactwa, i w tym celu zarządzić odebranie od nich przysięgi przez polityczną władzę powiatową według roty, ustanowionej przez władzę krajową.

Wolno im także włącznie dla rybactwa ustanowić przysiężone organa straży, jeżeli one posiadają warunki przepisane dla straży polowej.

Do ustanowionych w ten sposób organów nadzoru i ochrony rybactwa stosują się przepisy obowiązujące w ogóle co do straży polowej, a co do ich urzędowego stanowiska, przepisy ustawy państwowej z dnia 16. Czerwca 1873, Dz. pr. p. nr. 84.

§. 18. Organom do bezpośredniego nadzoru rybactwa w myśl §§. 16 i 17 powołanym, służy w szczególności prawo i obowiązek:

- a) nadzorować rybne wody swojego okręgu służbowego, jazy, śluzy, tamy, komory na koła wodne, bortnice, izbice i t. d. o ile te urządzenia dotyczą rybactwa;
- b) rewidować łodzie rybackie, sadze ryb i przybory rybackie;
- c) konfiskować ryby i przybory rybackie, jakoteż aresztować, w myśl ustawy z dnia 16. Czerwca 1873 (Dz. pr. p. nr. 84).

§. 19. Polityczne władze powiatowe mają się o to starać, ażeby postanowienia §§. 2, 4, 6, 7, 10 i 15 tej ustawy, oraz przepisy wydane na mocy §§. 1, 3, 8, 12 i 13 przypomniano w gminach nadbrzeżnych corocznie w czasie ku temu najstosowniejszym, przez ogłoszenie tychże w sposób w miejscu używany.

§. 20. Celem ustanowienia przepisów, które wydane być mają w wykonaniu §§. 1, 3, 8 i 12 tej ustawy, zasięgnię polityczna władza krajowa, względnie Minister rolnictwa (§. 9) zdania znawców i Wydziału krajowego.

Co do ograniczeń użytkowania wody, które polityczna władza powiatowa w myśl §. 13 zarządzi, ma również i ta władza wysłuchać wprzód zdania znawców.

§. 21. Wykonanie tej ustawy poruczam Ministrowi rolnictwa i Ministrowi spraw wewnętrznych.

Gödöllö, dnia 19. Listopada 1882.

Franciszek Józef w. r.

Taafe w. r.

Falkenhayn w. r.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości bieżące.

Dyrekcya

Krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublinach podaje niniejszem do wiadomości, że rok szkolny rozpoczyna się z dniem 23. września 1883.

Wpisy trwają do 7. października b. r.

Z Dyrekcji.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady adjunkta do nauki rolnictwa lub administracji wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolnictwa w Dublinach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 zł. i wolne kawalerskie pomieszkanie. Wrazie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata, może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do 22 września br. do Kuratorji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublinach na ręce Dyrekcji tejże szkoły, zaopatrzone odpowiednimi dokumentami.

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublinach pod Lwowem.

Świnie rasy Poland-China.

Towarzystwo gospodarskie gal. sprowadziło z funduszków subwencyjnych z Oldenburga dwie pary świń rasy Poland-China z trzody rozplodowej p. Funcha, która to rasa pod względem zdolności opasowej przewyższa inne i do krzyżowania z naszymi krajowymi szczególnie się nadaje. Jedną parę tych świń oddał Komitet p. Janowi Breuerowi do Suchej woli, a drugą p. Sewerynowi Henzlowi do Szolomyi, z obowiązkiem oddawania przez przeciąg lat trzech połowy przychowku do rozporządzenia Komitetowi Tow. gosp.

Ogłoszenie.

W moc rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa oświaty z dnia 15 czerwca 1883 l. 8324 zostanie przy Akademii agronomicznej we Wiedniu począwszy od roku szkolnego 1883/4 osobny kurs trzyletni otworzonym celem kształcenia słuchaczy akademii w przedmiotach agronomiczno-technicznych (Culturtechnischer Curs). Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 19. sierpnia 1883.

O G Ł O S Z E N I A.

Karbolineum

najładniejszy i najtańszy pokost do impregnowania drzewa w celu ochrony od zgnilizny i butwienia, zaleca się szczególnie do użycia pokostowania drzewa na wilgoć narażonego.

Polecenia na Karbolineum upraszamy adresować wprost do chemicznej fabryki **BRACI AVENARIUS** w Amstetten (Niższa Austria).

7-2

RUDOLFA



SACK'A

patentowane 3 i

4 skibowe pługi

ofiaruje i rychło dostarcza generalny agent

JULIUS CAROW PRAGA.

15-19

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.